

Pamiętnik Literacki 2012, 4, s. 255-265



# **Zachodnie literaturoznawstwo feministyczne 1969-1988**

**Rec.: Krystyna Kłosińska, Feministyczna krytyka  
literacka. Katowice 2010**

Ewa Kraskowska

EWA KRASKOWSKA  
(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań)

#### ZACHODNIE LITERATUROZNAWSTWO FEMINISTYCZNE 1969–1988

Krystyna Kłosińska, *FEMINISTYCZNA KRYTYKA LITERACKA*. (Recenzent: Tadeusz Rachwał). Katowice 2010. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, ss. 712. „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”. Nr 2801. (Redaktor serii „Historia Literatury Polskiej”: Marek Piechota).

*Feministyczna krytyka literacka* to piąta z kolei książka autorstwa Krystyny Kłosińskiej, bardzo wszakże różna od poprzednich ze względu na swój metateoretyczny charakter. Jest to bowiem – najkrócej mówiąc – monumentalne kompendium wiedzy o nurtach feministycznych w zachodnich badaniach literackich, dokonane z perspektywy polskiej i przez uczoną zaangażowaną w tworzenie zrębów krytyki feministycznej w naszym rodzimym dyskursie akademickim. Poza tą publikacją na dorobek śląskiej badaczki składają się dwie monografie naukowe: *Powieści o „wieku nerwowym”* (Katowice 1988) oraz *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej* (Kraków 2000) i dwa znacznie objętościowo, ale ważące jakościowo tomy szkiców literackich: *Fantazmaty. Grabiński – Prus – Zapolska* (Katowice 2004) oraz *Miniatury. Czytanie i pisanie „kobiece”* (Katowice 2006).

Do tej pory Kłosińska dawała się poznać przede wszystkim jako historyczka literatury. Cóż oznaczało to w jej przypadku? W typowo wyposażonym warsztacie historyka lite-

ratury liczy się dogłębna znajomość faktów literackich, umiejętność dotarcia do nich, przeanalizowania i osadzenia w odpowiednich kontekstach, nadto – zdolność tworzenia ujęć scalających. Nie bez znaczenia są przy tym jednak predyspozycje interpretatorskie, swoisty talent lekturowy, który sprawia, że zaproponowane odczytania dzieł literackich jawią się jako przekonujące, odkrywcze, a nawet rewelatorskie. Kłosińska potrafiła taki efekt wywołać, łącząc kompetencje badaczki literatury epok minionych – głównie przełomu XIX i XX wieku, ale również późniejszej – z wyrazistą dykcją profesjonalnej czytelniczki. Sięgając po utwory z dalszych rzędów kanonu literackiego, często wręcz poza ten kanon wypchnięte – jak np. powieści Leo Belmonta, Aleksandra Mańkowskiego czy Ignacego Dąbrowskiego, o których, obok utworów Sienkiewicza i Orzeszkowej, pisze w pierwszej z książek z wymienionych – nadawała im sensy na tyle nowe, że nieoczekiwanie zyskiwały one szansę przyciągnięcia uwagi współczesnego czytelnika. W *Powieściach o „wieku nerwowym”* pomagały jej w tym jeszcze narzędzia w owym czasie (lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku) najbardziej lubiane przez polskich literaturoznawców – semiotyka, strukturalistyczna poetyka i narratologia. Zarazem jednak pojawiły się w tej monografii liczne sygnały przekraczania granic wyznaczanych przez metodę strukturalno-semiologiczną. Już sam wybór materiału badań sygnalizował, iż autorka będzie sięgać do psychologicznych kontekstów zjawisk literackich, a skupienie uwagi na sposobach przedstawiania złożonego życia wewnętrznego bohatera, różnorodnie wyobcowanego z otoczenia, sytuowało tę książkę w bliskim sąsiedztwie wydawanej w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia gdańskiej serii „Transgresje”.

*Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej* stało się na polskim rynku publikacji akademickich wydarzeniem m.in. dlatego, że znalazło się w ścisłym gronie książek nominowanych w roku 2000 do Nagrody Nike, co było w dziejach tej nagrody precedensem. Książka wprowadziła do dynamicznie się rozwijającej polskiej krytyki feministycznej nową, wyrazistą dykcję. Metodologiczny patronat nad nią sprawowały francuska krytyka feministyczna z naczelną kategorią *écriture féminine*, klasyczna psychoanaliza Freudowska i jej zreinterpretowana wersja sygnowana nazwiskami Jacques’a Lacana i Julii Kristewej, krytyka tematyczna i zaproponowany przez Marię Janion polski wariant w postaci krytyki fantazmatycznej, hermeneutyka, dekonstrukcja, wreszcie feministyczny projekt lektury autorstwa Nancy K. Miller, w którym szczególną rolę odgrywa strategia nazwana przez tę amerykańską teoretyczkę „nadczytaniem” („*overreading*”). Uprawiany przez Kłosińską styl naukowy nosił wówczas znamiona eklektyzmu, ale nie w znaczeniu naśladowczej kompilacyjności, lecz w sensie twórczym, gdyż ze wszystkich źródeł, z których czerpała metodologiczne inspiracje, badaczka ta wydobywała pojęcia, procedury i koncepcje teoretyczne po to, by je następnie połączyć w niepowtarzalną, autorsko sygnowaną i nowatorską całość, własną odmianę działalności hermeneutycznej. Wyjątkowe miejsce w profesjonalnym obcowaniu z tekstem literackim przyznawała aktowi lektury skupiającemu się na pojedynczym, odnalezionym w tekście i na pozór marginalnym temacie, fantazmacie, obrazie, szczególe, figurze, metaforze. Następnie element ów ulegał obudowaniu sekwencją interpretacji scalających to, co dostrzeżone w skali mikro i w rozproszeniu, w dużą syntezę znaczeniową, w której istotną pozycję zajmowały wątki związane z władzą, z przemocą fizyczną i symboliczną, gdyż na te sfery doświadczeń Kłosińska wydaje się niezwykle uwrażliwiona. Hermeneutyczny wysiłek badaczki owocował tu lekturą uwolnioną od zinstytucjonalizowanych norm naukowości, stawał się czytaniem nie wbrew tekstowi (jak to ma zazwyczaj miejsce w tzw. hermeneutykach podejrzania), ale na przekór władcemu dyskursowi akademickiemu. A mimo to, dzięki swej autentyczności, odkrywczym efektom i inspiracyjnemu potencjałowi, przez ów dyskurs przecież akceptowanym.

Kontynuacją, jak też rozwinięciem strategii badawczej i pisarskiej przyjętej na użytek monografii o wczesnych powieściach Zapolskiej stały się dwa wspomniane wcześniej

zbiory szkiców, w których autorka sięgnęła także do innych – poza literackimi – tekstów kultury. Zwłaszcza w drugim z nich, bezpośrednio poprzedzającym *Feministyczną krytykę literacką*, znalazły się efektowne rozważania m.in. o „babskim krzyku”, istocie plotki, o ekofeminizmie i „wściekłości matczy”, a także wątki regionalne, śląskie, uruchomione lekturą prozy Gustawa Morcinka, Poli Gojawiczyńskiej i Haliny Krahelskiej, sąsiadujące z literaturoznawczymi analizami utworów przeprowadzanymi z perspektywy krytyki inspirowanej francuskim feminizmem i nepsychoanalizą.

Mogłoby się wydawać, że wypracowawszy sobie tak wyrazisty i przynoszący dobre rezultaty styl uprawiania literaturoznawstwa, Krystyna Kłosińska będzie teraz ów warsztat rozwijać i doskonalić, poddając „nadczytaniu” i odzyskując dla rodzimej historii literatury kolejne zapomniane bądź zmarginalizowane utwory i ich autorów/autorki. Ale nie. *Feministyczna krytyka literacka* bowiem to dzieło nie dość, że ogromne, wręcz monumentalne objętościowo (ponad 700 stron), ale w dodatku odsłaniające inne od dotychczas nam znanych oblicze badaczki. Owa metateoretyczna monografia zachodniego literaturoznawstwa feministycznego obejmuje lata, kiedy rozwijało się ono najintensywniej, a zarazem z dużą dynamiką różnicowało się wewnętrznie. Za moment początkowy tego procesu uznaje autorka schyłek lat sześćdziesiątych XX wieku, z przełomową publikacją *Sexual Politics* Kate Millet (1969), a za punkt dojścia – późne lata osiemdziesiąte tegoż stulecia; umowną datą *ad quem* jest tu rok 1988. Zatem synteza ta ogarnia 20-letni dorobek badań literackich ukierunkowanych feministycznie – niewiele, rzekłby ktoś niezorientowany w problematyce, ale każdy, kto ma chociażby powierzchowną wiedzę na temat tej gałęzi literaturoznawstwa, wie dobrze, jak ważny jest to okres w jej rozwoju, jak skomplikowana mapa teorii, konceptów, postaw i działań została nakreślona w czasie jego trwania i jak znaczący wpływ miał ów wielostrumieniowy nurt na to, jakimi torami potoczyły się losy całej zachodniej humanistyki końca XX i początków XXI wieku.

Trzeba z pokorą przyjąć do wiadomości nasze zadłużenie intelektualne wobec zagranicznej feministycznej oraz genderowej myśli i krytyki literackiej, zwłaszcza angloamerykańskiej i francuskiej. Gdyby nie nagłe otwarcie na oścież akademickich kanałów komunikacyjnych po roku 1989, prawdopodobnie inaczej wyglądałby dziś nie tylko stan naszej wiedzy o dziejach rodzimego pisarstwa kobiet, poziom naszej wrażliwości genderowej, ale także zasób instrumentów teoretycznych, za których pomocą możemy z różnych perspektyw oświetlać genderowe aspekty twórczości i komunikacji literackiej. Oczywiście, mamy też własną tradycję tego rodzaju ujęć krytycznych i teoretycznych, sięgającą jeszcze końca XIX wieku i dobrze rozwiniętą w okresie międzywojennym, lecz w drugiej połowie XX wieku została ona wyparta z naszej świadomości teoretycznej oraz historycznoliterackiej, z praktyk akademickich, choć już z praktyk życiowych i twórczych – nie do końca. Dopiero impet nadany właśnie dyskursowi feministycznemu wskutek przyspieszonej recepcji myśli zachodniej sprawił, że dziś do tej tradycji wracamy, odnajdując w niej impulsy do nowych badań. Zasługi Kłosińskiej na tym polu są niekwestionowalne. Jednak recepcja owa odbywała się wprawdzie w atmosferze entuzjazmu, niekiedy wręcz zarliwości, lecz z dużą dozą przypadkowości; jej dynamikę warunkowały indywidualne fascynacje poszczególnych badaczek i badaczy tym lub innym nurtem zachodniego feminizmu, pracami tej lub innej badaczki, niekiedy wręcz konkretną książką. Opublikowane w roku 1999 kompendium Kazimierza Ślęczki pt. *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu* nie zaspokoilo potrzeby panoramicznego ogarnięcia dorobku feministycznych badań literackich, gdyż, po pierwsze, ograniczało się tylko do omówienia drugofalowego feminizmu amerykańskiego, a po drugie – zgodnie z tym, co zapowiadał podtytuł, akcenty padały w nim głównie na ideologiczne i społeczne wymiary ruchów feministycznych. Cząstkowy przegląd francuskiej myśli feministycznej przyniosła w roku 2007 poznańska antologia *Francuski feminizm materialistyczny* pod redakcją Marii Solarskiej i Martynty Borowicz, ambicje scalające miały również książki Joanny Bator (*Feminizm,*

postmodernizm, psychoanaliza. Filozoficzne dylematy feministek „drugiej fali”. Gdańsk 2001) i Joanny Mizielińskiej (*De*)*Konstrukcje kobiecości. Podmiot feminizmu a problem wykluczenia*. Gdańsk 2004; *Płeć, ciało, seksualność. Od feminizmu do teorii queer*. Kraków 2007), ale i one rekapitulowały tylko wybrane wątki z dziejów zachodnich badań feministycznych. Inną strategię wybrała natomiast Agnieszka Gajewska w swojej książce *Hasło: feminizm* (Poznań 2008), tworząc swoisty leksykon myśli feministycznej kształtującej się w Polsce zarówno samoistnie, jak i pod wpływem idei zagranicznych – tym sposobem w jej opracowaniu znalazło się miejsce również na omówienie tekstów obcojęzycznych, które trafiły u nas na podatny grunt, zyskując niejednokrotnie oryginalne rozwinięcie.

Pojawienie się zatem na czytelnicznym rynku akademickim *Feministycznej krytyki literackiej* nastąpiło w chwili, gdy pewien okres recepcji tej myśli w Polsce dobiegł końca – dziś już nie musimy „nadrobić zaległości” i możemy na bieżąco uczestniczyć w międzynarodowej cyrkulacji akademickich dyskursów – stąd potrzeba podsumowania, uporządkowania i sporządzenia dokładnej mapy tego, co nas w dużej mierze ukształtowało i co będzie stanowić kanon lekturowy następnych pokoleń badaczy i badaczek, stała się wręcz palącą.

We wstępie do swojej książki Kłosińska m.in. tłumaczy się z wyboru takich, a nie innych ram czasowych, konfrontując go z wyborami dokonywanymi przez autorki najnowszych opracowań obcojęzycznych. Strategie periodyzacyjne rozpościerają się tu między maksymalizmem, nakazującym objąć historię krytyki feministycznej również epoki dawnej (np. *A Handbook of Literary Feminism* Shari Benstock, Susanne Ferris i Suzanne Woods z roku 2002 oraz *A History of Feminist Literary Criticism* pod redakcją Gill Plain i Susan Sellers z roku 2007), a prezentyzmem, który woli wiązać omawiane zjawisko ze współczesnością, przede wszystkim z drugą falą feminizmu. Kłosińska pisze: „W moim projekcie zakres [...] jest, w porównaniu z prezentowanymi ujęciami, mocno skurczony. Zaczynam swą opowieść od prezentacji Kate Millett, a zatem od jednej z »klasyczek« feministycznej praktyki czytania [...]. Koncentruję się głównie na pierwszej dekadzie feministycznej krytyki literackiej i na momencie jej transformacji, który przypadł na »okolice 1981 roku« – jakby odpowiadając echem na tytuł książki Jane Gallop<sup>1</sup> – przesuając, umowną w końcu, datę graniczną na rok 1988” (s. 17).

Wyliczając znaczące dla tych lat tytuły, badaczka dodaje:

„[...] książki te odwzorowując, odnotowując i interpretując »zdarzenia«, jakie zaistniały w feministycznym myśleniu, zarazem w nie interweniują.

Ja nie interweniuję. Diagnostuję, prezentuję minioną »historię«, już zamkniętą w pewnych ramach czasowych” (s. 19).

„Ja nie interweniuję” – z tą deklaracją nie do końca mogę się zgodzić, gdyż historiograficzna narracja Kłosińskiej ma charakter wybitnie spersonalizowany, akcenty są w niej rozkładane zgodnie z własnymi i wyraźnie ujawnianymi preferencjami metodologicznymi autorki. „Interwencjonizm” rozgrywa się tu więc w sferze argumentacji, ale także perswazyj retorycznej o nurtach szczególnie ulubionych (jak dekonstrukcja czy psychoanaliza) pisze się po prostu barwniej, z większym zaangażowaniem emocjonalnym, a o tych cenionych mniej (jak socjohistoryczna krytyka feministyczna Janet Todd) – w sposób wręcz zniechęcający. Mając na względzie wpływ, jaki wywiera Kłosińska na kształt polskiego dyskursu feministycznego w badaniach literackich, można się spodziewać, iż jej wybory metodologiczne zaświadczone tą książką będą miały, tak zresztą jak i prace wcześniejsze, znaczną siłę oddziaływania na prace innych badaczek i badaczy.

Omawiane kompendium to nie tylko synteza historyczna konkretnego nurtu w XX-wiecznych badaniach literackich, lecz zarazem niemal cała biblioteka krytyki feministycznej „w pigułce”, a tym samym bezcenny w swej wartości dydaktycznej przewodnik aka-

<sup>1</sup> J. Gallop, *Around 1981. Academic Feminist Literary Theory*. New York – London 1992.

demicki dla studentów i doktorantów, którzy nie byłoby w stanie samodzielnie dotrzeć do tak obszernej listy lektur. Jestem pewna, że biblioteczne egzemplarze *Feministycznej krytyki literackiej* będą przez wiele następnych lat rozchwytywane i nie mają szans na spokojny odpoczynek w magazynach. Pomysł Kłosińskiej polegał bowiem na tym, by zrealizować równoległe dwa zadania – ukazać panoramę zachodnich feministycznych badań literackich dwudziestolecia 1969–1988, a jednocześnie przedstawić w możliwie najpełniejszym omówieniu wszystkie ważne książki reprezentujące ten kierunek. Różne odmiany krytyki feministycznej są tu opisywane ze względu na ich wyprofilowanie teoretyczne, lecz przede wszystkim jako rozmaite sposoby/modele czytania dzieł literackich. Poszczególne rozdziały ukazują kolejne odgałęzienia feministycznego literaturoznawstwa przez pryzmat dokonania jego najważniejszych przedstawicieli, a materii tej dopełniają tzw. prezentacje lektur, czyli krytyczne streszczenia książek naukowych lub szczegółowe relacje o tym, jak przez konkretne badaczki interpretowane były różne utwory literackie. „Lekturologiczne” nastawienie Kłosińskiej, dobrze znane z jej wcześniejszych prac, daje tu znać o sobie na każdej stronie, żywioł czytania przenika całą książkę, ba, jest to czytanie kilkupiętrowe, zwielokrotnione metaczytanie, co czyni *Feministyczną krytykę literacką* dziełem nader odmiennym od typowych opracowań akademickich poświęconych problematyce teoretycznej.

Rozdział pierwszy nosi tytuł *Krytyczki androtekstów* i przedstawia tę postać krytyki feministycznej, która ze względu na konstytutywny dla niej demaskatorski stosunek do patriarchy przez długi czas (a w niektórych wypadkach nawet do dziś) postrzegana była jako znak firmowy całego nurtu. Wypracowane wtedy strategie lekturowe, występujące np. w *Sexual Politics* Millett (1969), sytuowały się w obszarze hermeneutyki podejrzania i polegały w głównej mierze na obnażaniu utajionych w tekście męskim (którym zazwyczaj bywało jakieś kanoniczne dzieło literatury zachodniej) presupozycji seksistowskich, na wydobywaniu zawartych w nim akcentów mizoginicznych, rozbijaniu iluzji neutralności związanej z perspektywą androcentryczną, często na śledzeniu tego, co dzieje się w szczelinach tekstu i na jego marginesach – stąd blisko zatem było już do metody dekonstrukcyjnej i psychoanalizy. Judith Fetterley ukuła chwytliwe określenie dla takiej formuły czytelniczej – lektura feministyczna stawiała się według niej domeną oporu (*The Resisting Reader: A Feminist Approach to American Fiction*, 1977). Punktem dojścia jest jednak w tym rozdziale feministyczny projekt hermeneutyki podwójnej, negatywnej i pozytywnej, autorstwa Patrocino Schweickart. Ta druga miałaby wyzyskiwać mechanizm identyfikacji czytelniczki androtekstu z męskim protagonistą, prowadzący do jej swoistej „maskulinizacji”.

Rewizjonistycznie i antypatriarchalnie nastawiona krytyka androtekstów stała się szczególnie popularna w zachodniej dydaktyce akademickiej, w swojej strywalizowanej postaci produkując niezliczone demaskatorskie analizy utworów pisanych przez mężczyzn. Jej kariera wyraźnie wskazywała, iż istnieje ogromna zbiorowa potrzeba odreagowania wieloletniej presji lekturowej nakazującej umieszczać w kanonach głównie dzieła twórców płci męskiej, w praktykach badawczych zaś stosować rzekomo neutralne i obiektywne standardy naukowości nie uwzględniające kategorii płci. Potrzebie tej przyświecało znane stwierdzenie ukute przez Carolyn Heilbrun, iż do tej pory kobiety czytały „jako mężczyźni”, a także sekundujące mu wezwanie Jonathana Cullera do tego, by – niezależnie od płci – w badaniach literackich zacząć czytać „jako kobieta”. I choć wiele z powstających wówczas prac popadało w schematyzm i tendencyjność, trzeba oddać krytyczkom androtekstów należny im szacunek, to bowiem dzięki nim studia nad kobiecością wyodrębniły się jako dyscyplina akademicka, wywalczyły sobie miejsce w przestrzeni współczesnej humanistyki i wywarły ogromny wpływ na jej dalszy rozwój.

Ponieważ jednak nie można było androtekstów czytać w nieskończoność, bardzo szybko feministyczne literaturoznawstwo zwróciło się ku twórczości kobiet i ku badaniu tradycji kobiecego pisarstwa. Zwrotowi temu Kłosińska poświęca drugi rozdział swojego kompendium, rozpoczynając go od omówienia fundamentalnej dla nurtu ginokrytycznego pracy



Elaine Showalter *A Literature of Their Own. British Women Novelists from Brontë to Lessing* (1977) oraz równie głośnej monografii Sandry M. Gilbert i Susan Gubar *The Madwoman in the Attic. The Woman Writer and the Nineteenth-century Literary Imagination* (1979). Obie książki w Polsce są znane, niestety, głównie „z drugiej ręki”, lecz nawiązania do nich znaleźć można w niemal każdej pracy podejmującej próbę feministycznej historiografii literackiej, wytyczyły one bowiem drogę tego rodzaju przedsięwzięciom, uzasadniając ich potrzebę i wskazując sugestie metodologiczne – m.in. przez zredefiniowanie pojęć historii i tradycji oraz korekty wprowadzone zarówno do samego kanonu, jak i do opisu procesu historycznoliterackiego. W rozdziale znalazło się jeszcze miejsce na omówienie koncepcji Anette Kolodny, Jane Gallop i, ponownie, Patrocino Schweickart – ich głosy znamionują zwrot od feministycznych projektów historiograficznych ku ujęciom teoretycznym problemów kobiecego autorstwa i kobiecego czytelnictwa. W tle, jako istotny punkt odniesienia, pojawiają się koncepcje Harolda Blooma, którego *Lęk przed wpływem* i opisany tam edypalno-agoniczny scenariusz pokoleniowego „przejmowania pałeczki” przez wybitnych poetów od ich poprzedników pobudził do polemiki Sandrę Gilbert i Susan Gubar, oraz Stanelya Fisha – ten badacz z kolei swoimi pragmatystycznymi poglądami na istotę czytania i interpretacji zainspirował Anette Kolodny do otwarcia dyskusji nad kształtem kanonu literackiego.

Dwa omówione tu rozdziały wraz ze wstępem stanowią blisko połowę kompendium Kłosińskiej, co pokazuje, jak istotną rolę zrelacjonowane w nich wydarzenia (książki i dyskusje) odegrały w konstytuowaniu się dyskursu feministycznego w obszarze literaturoznawstwa. W rozdziale trzecim główną postacią staje się Nancy K. Miller, usytuowana przez Kłosińską „między esencjalizmem a dekonstrukcją”. Amerykańska badaczka jest autorce omawianej książki szczególnie bliska przynajmniej z trzech powodów. Po pierwsze, jej scenariusz dochodzenia do metodologii feministycznej okazuje się bardzo podobny do tego, który stał się udziałem samej Kłosińskiej: obie mianowicie startowały z pozycji strukturalno-semiotycznych, co w przypadku Polki widać w jej pierwszej monografii, *Powieściach o „wieku nerwowym”*, gdzie jako narzędzia analizy użyte zostały m.in. koncepty narratologiczne oraz schematy fabularne rodem z myśli Władimira Proppa. Miller we wczesnych latach siedemdziesiątych próbowała godzić narratologiczny strukturalizm francuski z feminizmem, studiując „literacką kobiecość” („*literary femininity*”), by wkrótce zaadaptować do swoich poczynań psychoanalityczną myśl Luce Irigaray, a wraz z tym – nasycić własną metodę badawczą refleksją o cielesności i seksualności. Efektem stały się znane rozważania nad problemem „kobiecej sygnatury” czy – zbudowana w opozycji do poststrukturalnego Barthes’a – koncepcja arachnologii jako teorii tekstu kobiecego.

Następnym elementem, który uczynił Miller bliską Kłosińskiej, była wypracowana przez tę pierwszą, a z powodzeniem stosowana przez tę drugą w jej rozprawach, począwszy od *Ciała, ubrania, pożądania*, metoda *overreading*, nadczytania. Trzecią wreszcie sferą, w której postawy i praktyki badawcze Miller oraz Kłosińskiej wchodzą w relację zbieżności, jest projekt „krytyki osobistej” („*personal criticism*”), bliski hermeneutycznej dyrektywie ekspresji osobowości, ale także – dużo późniejszej – koncepcji „wiedzy usytuowanej” autorstwa Donny Haraway. Zakłada on, iż w tekst naukowy wpisany jest podmiot badawczy wraz z całą jego (auto)biografią, zmianami, zwrotami, aktami performatywnymi; *Feministyczna krytyka literacka* stanowi namacalne świadectwo tak właśnie uprawianego literaturoznawstwa.

Wraz z rozdziałami czwartym (*Post-strukturalizm i krytyka feministyczna: Naomi Schor*) i szóstym (*Post-strukturalizm i dekonstrukcja na scenie pisania*) wkraczamy już w obszar zdominowany przez kategorię różnicy, którą poststrukturalizm, a z nim m.in. dyskurs feministyczny, odziedziczył po strukturalizmie i którą (wielorako sproblematyzowaną) wywindował na awangardowe pozycje w refleksji teoretycznej. Rozdziały te zdecydowała się jednak Kłosińska przedzielić fragmentem rekapitulującym socjohistoryczną

krytykę feministyczną brytyjskiej badaczki Janet Todd (rozdział piąty), a więc opcję krytyczną wobec ekspansji teoretyzowania i ześrodkowaną na rekonstruowaniu i reaktywowaniu empirycznego nurtu feministycznej krytyki amerykańskiej z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Krytyka Todd dotyczy zwłaszcza ahistorycznego i tekstualnego charakteru teorii neopsychoanalitycznych i dekonstrukcjonistycznych, sam zaś projekt skupia się na – wywiedzionych z marksizmu – antropologicznych kategoriach genderu, klasy i rasy oraz na problematyce genologicznej. Todd jest znana głównie ze swoich prac historiograficznych i edytorskich nad twórczością pisarek epok dawnych, takich jak Aphra Behn, Mary Wollstonecraft czy Jane Austen, i reprezentuje lewicowy odłam akademickiego feminizmu, kładący nacisk na podtrzymywanie więzi między badaniami a społeczną empirią. Dla Kłosińskiej metoda socjohistoryczna daje zbyt małe (jeśli w ogóle jakiegokolwiek) pole do popisu ulubionym przez nią drobiazgowym analizom samych tekstów, owym skrupulatnym poszukiwaniom ukrytych tropów, szczelin i śladów stanowiących kwintesencję feministycznej sztuki czytania. Toteż z wyraźną ulgą powraca autorka *Feministycznej krytyki literackiej* do mówienia o tym, co jej samej najbliższe. Np. o *écriture féminine*.

Do tej wpływowej, a eksplodującej w przestrzeniach teorii około roku 1974, szkoły, koncepcji czy raczej filozofii pisarstwa (pisanie) kobiecego Kłosińska ma stosunek szczególny, czemu daje wyraz jeszcze we wstępie, wyznając: „Niepokoi mnie architektura tej książki. Chcę powiedzieć, że skromne miejsce przypada w niej *écriture féminine*. O wiele bardziej skromne niż miałyby to wynikać z mojego (nie tylko) intelektualnego długu wobec badaczek francuskich. I tak już musi pozostać. To, co najgłębiej przeżyte, pozostaje niezapisane. Być może nawet oparło się impulsowi, aby się tym bardzo osobistym doświadczeniem lekturowym – podzielić. Myślę także, że publikacja Joanny Bator<sup>2</sup> w jakimś stopniu zwolniła mnie z obowiązku bardziej wnikliwego ujęcia tego obszaru, pojawiły się też w międzyczasie tłumaczenia książek Julii Kristevej, umożliwiające współuczestnictwo w jej refleksji, no i mam w pamięci projekty tekstów o francuskiej teorii moich młodszych koleżanek” (s. 21–22). Mimo tego niepokoju i tych usprawiedliwień nie sposób nie zauważyć, iż o Kristevej, Hélène Cixous, Xavière Gauthier, Luce Irigaray i pozostałych reprezentantkach owego nurtu pisze Kłosińska w tonie odmiennym od tego, którego używa w odniesieniu do innych feministycznych badaczek. Dzieje się tak nie tylko ze względu na stopień utożsamienia się z omawianą orientacją, z jej wywrotowym i rewolucyjnym potencjałem, z językowym nowatorstwem (gramatycznym, metaforycznym, retorycznym), wreszcie z fermentem, jaki wprowadziła ona w zatęchłe przestrzenie akademii, ale także dlatego, że w *écriture féminine* zaciera się granica między pisaniem jako literaturą a teoretyzowaniem na temat pisania (i czytania, interpretacji). „Subiektywizm, metafora, gra na wielu asocjacjach tworzą nowy język teoretyzowania, który wypowiada się w esaju teoretycznym. To prawdziwe wyzwanie dla czytelnika. Esej teoretyczny unika konkluzywności, co powoduje, że czytelnik musi rozsupływać nie tylko jego metafory i rozgrywkę między nimi, ale także musi czujnie odróżniać je od metafor wyjętych z »cytacji«, z intertekstów, przeznaczonych do dekonstrukcji” – tak badaczka charakteryzuje specyfikę tekstów omawianych autorek (s. 425). Czytając nie od dziś książki i artykuły Krystyny Kłosińskiej widzę, iż *écriture féminine* to wzorzec pisania, jakie ona sama chciałaby uprawiać i jakiego elementy nietrudno w jej tekstach odnaleźć. Nigdy wszakże nie posunęła się w swoich próbach aż tak daleko, by ryzykować naruszenie porozumienia z czytelnikiem (głównie przecież, jeśli nie wyłącznie, akademickim), by stawiać go wobec aż tak dużych wyzwań. Czy wynika to z jej własnych wyborów, czy też jest kompromisem w obliczu wciąż konserwatywnych standardów naukowości, jakie u nas przeważają? Trudno powiedzieć.

Kolejne rozdziały *Feministycznej krytyki literackiej* zawierają omówienia najważniej-

<sup>2</sup> J. Bator, *Feminizm, postmodernizm, psychoanaliza. Filozoficzne dylematy feministek „drugiej fali”*. Gdańsk 2001.



szych wątków i głosów w dyskusji, która – jak sygnalizowałam na początku recenzji – pozostaje kluczowa dla całej formacji feministycznej, i to nie tylko w badaniach literackich. Dotyczy ona roli szeroko rozumianych praktyk czytelniczych w kształtowaniu „wrażliwości genderowej” (sprawiającej, że również mężczyzna może czytać „jako kobieta”), w dalszej zaś kolejności – następnych nowych optyk postrzegania zjawisk społecznych i kulturowych, które w zasadniczy sposób zmieniły oblicze współczesnych nauk humanistycznych i społecznych. Trzeba bowiem przypomnieć, że *women studies* (których krytyka feministyczna była częścią) uruchomiły istną lawinę kolejnych „studiów mniejszościowych”, oddających głos i status podmiotowy grupom wykluczonym, zmarginalizowanym lub podporządkowanym już nie tylko ze względu na płeć czy orientację seksualną (jak w przypadku *gay/lesbian studies*), ale w wielu innych wymiarach polityczno-kulturowych – by wymienić tu choćby potężny ruch postkolonialny i wywiedzione z niego *subaltern studies*, a w najdalej idących konsekwencjach nawet całą myśl posthumanistyczną.

Nie miejsce tu, by dokładniej analizować niesamowitą siłę owego impulsu wywołanego przez badania kobiece, temat ten zresztą nie wchodzi w zakres książki Kłosińskiej, natomiast sam fenomen lektury kobiecej jest, jako się rzekło, dla niej centralny. Rozdział siódmy zatytułowała autorka po prostu *Lektury* i omówiła w nim – wspomniane już w tej recenzji – koncepcje Jonathana Cullera, Carolyn Heilbrun i Judith Fetterley, uzupełniając je komentarzami do książek m.in. Shoshany Felman, Elaine Showalter, Toril Moi, Alice Jardine, Peggy Kamuf, Mary Jacobus i Patrocino Schweickart. W tym miejscu miałabym jedną uwagę wobec sposobu ujmowania przez Kłosińską kwestii czytania kobiecego. Autorka *Feministycznej krytyki literackiej* traktuje je mianowicie wyłącznie jako szczególny rodzaj praktyki interpretacyjnej, z centralnymi dla niej kategoriami doświadczenia, genderu, androtekstu i ginotekstu, wspólnoty interpretacyjnej, „twórczego czytania” itd. Praktyki, która zmienia i osobę czytającą (stąd wielokrotnie pojawiająca się w literackim dyskursie feministycznym idea „książki, która zmieniła mi życie”), i – w konsekwencji – świat wokół niej. Ale czytanie kobiece to przecież także **k o b i e c e c z y t e l n i c t w o**, rozumiane jako nieformalna instytucja życia kulturalnego, współczynnik oddziałujący na rynek książki, a w związku z tym mający niebagatelny wpływ na kształt pisarstwa; niebываła kariera powieści w wieku XIX i następnych stuleciach bez wątpienia da się powiązać z ogromnym wzrostem liczby czytających kobiet. Znakomitą analizę tego rodzaju relacji i procesów dała w swojej książce *The Woman Reader 1837–1914* Kate Flint (1993), której próżno szukać w indeksie osobowym *Feministycznej krytyki literackiej* (jej publikacja wykracza zresztą poza przyjęte dla tego kompendium ramy czasowe), korzystam więc z okazji, by na tę autorkę zwrócić tu uwagę.

Niejako aneksem do rozdziału o kobiecym czytaniu jest krótki, ale dramatyczny w wyrazie rozdział ósmy, pt. *Feministyczne lektury »Dory«* – chodzi tu, oczywiście, o słynną pacjentkę Sigmunda Freuda i dzieje nowoczesnego dyskursu (o) histerii. Problem histerii i polemika z tradycyjnymi jej ujęciami, wyrastającymi jeszcze z psychiatrii XIX-wiecznej, a skumulowanymi we Freudowskiej psychoanalizie, znalazły się w pewnym momencie w głównym nurcie dyskusji feministycznych, gdyż samą histerię jako zjawisko historyczne i uosabiające kobiecą rewoltę przeciwko patriarchatowi zaczęto uważać za formę protofeminizmu, a z drugiej strony – zjawisko to zostało zuniwersalizowane i „uterażnieszzone” w formule „wszystkie jesteśmy histeryczkami”. Np. Elaine Showalter w książce *Hystories. Hysterical Epidemics and Modern Culture* (1997) powiązała je z takimi objawami, jak anoreksja i bulimia, tzw. syndrom wojny w Zatoce czy chroniczne zmęczenie. Kłosińska – sama będąc zwolenniczką podtrzymywania dyskursu (o) histerii – skrupulatnie referuje wszystkie znaczące głosy w tej dyskusji i rekonstruuje jej konteksty teoretyczne (np. koncepcje Kristevej dotyczące tego, co semiotyczne i symboliczne), ale umieszcza też w tym rozdziale materiał z istoty swojej heterogeniczny względem całej książki. Sięga mianowicie do własnych przeżyć związanych z odbiorem wystawy pt. Ko-

*lekcja wstydliwych gestów*, zorganizowanej w roku 2004 w warszawskiej Zachęcie. Głównym tematem tej wystawy były kobiece praktyki samookaleczające, ciała naznaczone nacięciami, śladami krwi, zbliżenia zranionej skóry. Kłosińska pisze: „To już nie jest ofiara. To zbuntowana ofiara. Otwarta także na terapię i autoterapię. Uświadomiony gwałt, który zadaje sobie samej, wiedzie ją ku rozpoznaniu mechanizmu gwałtów, których obiektem się stała. Powiedzieć: jestem ofiarą, nie musi oznaczać ani rezygnacji, bierności, ani rozsmakowywania się w bólu. To może być początek wyzwolenia”. A dalej czytamy: „Widziałam nacięcia na skórze dziewczętnastolatków. Chłopcy odreagowywali szkolny stres. Kilka dni obserwowali proces gojenia śladów po urazie. I opowiadali różne wersje tej jednej historii, która zrodziła ich samookaleczenie. Lęk z wolna ustępował miejsca ironii i kpinom. Pozostały drobne blizny. Dobre blizny: chwila buntu, wydawałoby się bezsilnego, nie zaowocowała adaptacją do okoliczności zewnętrznych, ale zrozumieniem istoty owych okoliczności i większą odpornością na agresję. Ale czy uda się wyjść z traumy poniżenia pewnej piętnastolatce, która przecina swoją skórę w milczeniu na ławkach w parku, w kątach szkolnych korytarzy i w szatni?” (s. 576). W takich okolicznościach Kłosińska-badaczka ustępuje miejsca Kłosińskiej jako autorce i osobie dającej świadectwo własnemu przeżyciu; nie po raz pierwszy też w swoim pisarstwie akademickim ujawnia predyspozycję i predylekcję do balansowania na granicy literaturoznawstwa i psychologii.

Feministyczna krytyka literacka od początku była domeną białych kobiet ze sfer akademickich, intelektualnych i twórczych, często zaangażowanych w prokobiece ruchy społeczne, od Women’s Liberation Movement poczynając. I choć zasadą jej istnienia było podważanie dyskursów dominujących, sama takowym – w określonych ramach – szybko się stała. Tego rodzaju sytuacja musiała zaowocować sprzeciwem i polemiką ze strony grup kobiecych nie identyfikujących się ze zbiorową tożsamością konstruowaną na gruncie krytyki feministycznej i listą zgłaszanych przez nią problemów. Poza tym sama płęć/*gender* okazywała się kategorią nie wystarczającą do tego, by oprzeć na niej teorie i praktyki antydyskryminacyjne – należało jeszcze uwzględnić inne parametry tożsamościowe, takie jak rasa, klasa, wyznanie, wiek, orientacja seksualna. Tak wypracowana została reguła tzw. interseksjonalności, która na długi czas wyznaczyła i nadal wyznacza standardy badawcze w obrębie studiów, które dzisiaj obejmujemy wspólną nazwą kulturowych. Najszybciej, bo jeszcze w latach sześćdziesiątych, odezwały się kobiety czarnoskóre, powołując do życia czarną literacką krytykę feministyczną (*black feminist criticism*). Jej pojawienie się w przestrzeni dyskursów akademickich miało bardzo poważne konsekwencje, nie tylko bowiem podważyło hegemonię „białości”, ale zwróciło uwagę na wielokrotnie mechanizmy opresji i dyskryminacji, jakim poddawane są kobiety w innych kręgach kulturowych – z jednej strony podporządkowywane przez kulturę dominującą (np. kolonizatorów), z drugiej zaś padające ofiarą własnych patriariatów. Nie tylko jednak ów wiktymistyczny aspekt był tu problematyzowany – równie ważne stawało się odkrywanie twórczych potencjałów subkultur kobiecych, postrzeganych jako podwójnie, a nawet potrójnie niższe (ze względu na płęć, rasę i status społeczny), a w istocie wnoszących w spetryfikowane struktury kultur androcentrycznych potężną dawkę subwersywności i żywiołu modernizacyjnego. Czarnej literackiej krytyce feministycznej poświęciła Kłosińska dziewiąty rozdział swojego kompendium.

Rozdział dziesiąty rekapitułuje z kolei dorobek krytyki lesbijskiej. Jej największym osiągnięciem było zwrócenie uwagi na doniosłość związków między kobietami w wytwarzaniu historii, tradycji, genealogii literatury i sztuki kobiecej. To Adrienne Rich ukuła termin „lesbijskie kontinuum” na określenie więzi daleko wykraczającej poza orientację seksualną, a wyrażającej się w dzieleniu przez wspólnoty kobiece rozmaitych doświadczeń, tych traumatycznych i tych pozytywnych, dla udzielenia sobie nawzajem wsparcia. Pokłosiem studiów lesbijskich stały się również rozległe badania nad związkami łączącymi różne pisarki i artystki, a także interpretacje dzieł literackich wydobywające z tekstu bardziej

lub mniej utajone w nim ślady kobiecego pożądania homoseksualnego. Niebagatelnym skutkiem rozpowszechnienia się *lesbian studies* są liczne *coming out*'y twórczyń jawnie określających swoją tożsamość seksualną i czyniących z niej źródło inspiracji artystycznej.

Przeglądu nurtów krytyki feministycznej lat 1969–1988 dopełnia krótki rozdział zatytułowany *Mężczyzna w feminizmie czy mężczyzna i feminizm?* Autorka omawia w nim kilka publikacji podejmujących kwestię obecności mężczyzny w feminizmie – i jako przedmiotów refleksji badawczej, i jako swoistych *fellow travellers*, towarzyszy podróży, a więc akademików, twórców, intelektualistów i aktywistów, którzy w różnym stopniu byli w stanie uwewnętrznić przynajmniej część spośród teorii feministycznych i posługiwać się ich narzędziami we własnych praktykach. Mowa tu także o rozmaitych formach studiów nad męskością, w tym o – jakkolwiek nieprzyjemnie by to brzmiało dla nienawykłych uszu – „zwrocie analnym” („*rectal turn*”), „polegającym na przemieszczeniu uwagi krytycznego dyskursu z przedniej części męskiego ciała (penis, jądra, erekcja, ejakulacja) na męski *anus*” (s. 645). Przemieszczenie to – oczywiście o wymiarze symbolicznym – wiąże się z takimi problemami współczesności, jak AIDS czy homofobia, a swoistym komentarzem doń, dopowiadam już od siebie, może być niedawna kuriozalna historia z wpisaniem do ewidencji przez polski sąd rejestrowy znaku „Zakaz Pedalowania”...

Rozdział ostatni nosi tytuł *Co dalej?* i autorka próbuje w nim ogarnąć różnorodność oraz dynamikę rozlicznych debat, zwrotów i polemik rozgrywających się w humanistyce przełomu XX i XXI wieku, tak czy inaczej odnoszących się do dorobku myśli i praktyki feministycznej dekad poprzednich. Feminizm, także ten literaturoznawczy, wszedł wówczas w fazę kryzysową – odżegnywały się odeń młode pokolenia kobiet, m.in. również akademikzek, twierdząc zuchwale, iż zrobił swoje, a teraz może odejść. Zasadniczą przyczyną takich postaw była niewątpliwa petryfikacja ideowa i teoretyczna głównych jego nurtów, skutkująca schematyzmem projektów naukowych i dogmatyzacją postaw. Reakcje bardziej dojrzałe polegały jednak na poszukiwaniu takiej drogi myślenia i działania, która pozwoliłaby wyjść poza feminizm, nie sytuując się zarazem przeciw niemu – tego rodzaju wybory stały się udziałem niektórych teoretyczek uważanych wręcz za inspiratorki feminizmu drugofalowego, a przynajmniej za jego wybitne przedstawicielki. U Kłosińskiej w takiej roli występuje np. Toril Moi. Istotnym momentem było pojawienie się na horyzoncie nauk humanistycznych i społecznych teorii *queer* z jej projektem rozmontowania kategorii płci i genderu na rzecz performatywnego pojmowania praktyk tożsamościowych. Zarówno kluczowa dla tej problematyki książka Judith Butler (*Gender Trouble*; wyd. polskie, w przekładzie K. Krasuskiej: *Uwikłani w płęć*. Warszawa 2008), jak i polemiki z jej tezami (m.in. Marty Nussbaum) zostały przez Kłosińską wnikliwie zreferowane.

Z dzisiejszej perspektywy widać wyraźnie, iż literacka krytyka feministyczna faktycznie przestała istnieć jako nurt samoistny; jej autonomiczność zachowała się co najwyżej w badaniach historiograficznych nakierowanych na uzupełnianie wiedzy o pisarstwie kobiet, zwłaszcza w epokach minionych. Natomiast trudno sobie wyobrazić uprawianie współczesnej humanistyki i badań społecznych osnutych wokół takich kategorii, jak tożsamość, podmiotowość, doświadczenie, komunikacja, władza, pamięć, przestrzeń, przeszłość (by wymienić tylko kilka przychodzących na myśl w pierwszym odruchu), bez uwzględnienia współczynnika kobiecości – i to jest największa zdobycz feminizmu.

*Feministyczna krytyka literacka* to książka, która – jak już sygnalizowałam – stanie się na wiele lat obowiązkową i niezbędną lekturą kolejnych pokoleń adeptów literaturoznawstwa w Polsce. Powinna jednak mieć *appendix* – analogiczne kompendium poświęcone naszej rodzimej krytyce feministycznej, która choć nie obfituje w samodzielnie wypracowane koncepty teoretyczne, to przecież potrafiła i nadal potrafi te, które zapożyczyła skądinąd, w oryginalny sposób stosować do naszych własnych realiów literackich i kulturowych; wiele też osiągnęła w badaniach nad tradycją pisarstwa kobiet w Polsce, wskazując przy okazji, co jeszcze jest w tym względzie do zrobienia. Takie kompendium już ist-

nieje – jest nim znakomity doktorat Katarzyny Majbrody pt. *Odmienna perspektywa w badaniach literackich. Wybrane zagadnienia i dyskurs feministycznej krytyki literatury w Polsce po roku 1989*, obroniony w 2009 roku na Uniwersytecie Wrocławskim. Niestety, do dziś nie opublikowany – nie z braku zainteresowania potencjalnych wydawców, ale z powodu braku środków finansowych. Pozwalam sobie w tym miejscu zwrócić nań uwagę w nadziei, że być może wesprę w ten sposób starania młodej badaczki o wydanie jej rozprawy.

#### **Abstract**

EWA KRASKOWSKA

(Adam Mickiewicz University, Poznań)

#### WESTERN FEMINIST LITERARY STUDIES (1969–1988)

The text contains a discussion about Krystyna Kłosińska's book *Feministyczna krytyka literacka (Feminist Literary Criticism)*, a thorough compendium of feminist trends in 1969–1988 western literary studies.